

# Mysł Polska

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I KULTURZE NARODU  
POLISH THOUGHT — FORTNIGHTLY REVIEW

Nr 199 (Rok XII, Nr 9)

1 maja 1952

Cena (Price) 1/6

## PODWÓJNY PARADOKS SPRAWY POLSKIEJ

**W**SZYSTKIE kierunki i poważne ośrodki polskie na emigracji stoją zdecydowanie na stanowisku nieustępliwnej walki o utrzymanie granicy na Odrze i Nysie. Na marginesie życia polskiego pojawiają się jednak czasem głosy przedstawiające tezę, że zadaniem emigracji jest znalezienie rozwiązania pokojowego współżycia z Niemcami w przyszłej Europie, jaka powstanie po złamaniu potęgi Sowie-  
tow. Można by łatwo zbyć tę tezę argumentem, niewątpliwie prawdziwym, że nie wiadomo jak i kiedy ta przyszła Europa powstanie, ani w jakim kształcie, że więc dla niepewnej hipotezy o zamglonych konturach nie wolno w żadnym stopniu osłabiać swoich praw. Argument ten, choć słuszny, nie jest wystarczający, nie obejmuje całości sprawy. Nawet bowiem gdyby owa przyszła Europa stała tuż-tuż, miała zarysowane kształty i dzieliłaby nas od niej już tylko walka zbrojna w określonym terminie, jeszcze teza o zadaniu emigracji w dziedzinie stosunków polsko-niemieckich nie byłaby słuszną.

By to zrozumieć, trzeba sobie zdawać sprawę ze złożonego charakteru sprawy polskiej w świecie, z tego co można by nazwać podwójnym paradoksem sprawy polskiej.

Emigracja nie jest całością narodu, nie może spełniać wszystkich funkcji politycznych narodu. Emigracja jest wolna ale nie jest niezależna. Nie można być niezależnym nie będąc u siebie. Polacy w kraju nie są wolni ale są u siebie. Myśląc o polityce polskiej nie wolno myśleć tylko o emigracji, trzeba włączyć pamięć o współdziałaniu emigracji i kraju, o podziale ról, nawet wtedy gdy jedną z tych ról gra ktoś zakneblowany i skrepowany. Nie można ani na chwilę tracić z oczu

tę, co w danym okresie może zrobić naród w kraju.

Otóż pierwsze piętro paradoksu sprawy polskiej polega na tym, że krajowi wolno bronić się przed niebezpieczeństwem niemieckim, że może on polonizować i zespałać ziemie zachodnie z Polską środkową i uzyskiwać zapewnienia wyrzeczenia się tych ziem ze strony Niemiec Wschodnich, nie wolno mu zaś bronić się przed niebezpieczeństwem rosyjskim, przed sowietyzacją. Tymczasem w rzeczywistości cały ciężar walki z sowietyzacją spoczywa na kraju, ciężar zaś walki z rewizjonizmem niemieckim jest poza zasięgiem jego możliwości, gdyż rewizjonizm ten skierowany jest pod adresem swłata zachodniego i przejawia się oficjalnie w Niemczech Zachodnich. Pierwsze więc piętro naszego paradoksu polega na tym, że antysowiecka emigracja prowadzić walkę może z rewizjonizmem niemieckim a nie z sowietyzacją a rządzony przez Sowietów kraj prowadzić może walkę z sowietyzacją a nie z rewizjonizmem niemieckim. Emigracja przeciw sowietyzacji może tylko protestować a kraj może tylko protestować przeciw rewizjonizmowi niemieckiemu.

Ale nie na tym koniec. Paradoks nasz ma jeszcze drugie piętro, które utrudnia podział ról, jaki by można wyprowadzić z owego pierwszego piętra. Mianowicie podział ról ulec może odwróceniu z chwilą walki orężnej między Zachodem a Wschodem. Z tą chwilą emigracja uzyska możliwość wpływu na przyszły układ stosunków i granic z Rosją, natomiast o przyszłym układzie stosunków i granic z Niemcami w większej mierze zadecyduje zachowanie się Polaków w kraju i ich działanie niż wysiłki dyplomatyczne emigracji.

W świetle tego podwójnego paradoksu staje się jasne, dlaczego emigracja musi obecnie główną część swego wysiłku dyplomatycznego wkładać w walkę z rewizjonizmem niemieckim i dlaczego nie może w sprawie niemieckiej wiązać przyszłości Polski. Rola jej przez to jest niewątpliwie niewdzięczna. Ale śledźmy tu nie dla wdzięczenia się ani zdobywania sławy, lecz dla robienia roboty polskiej.

### PRZEDSTAWICIELSTWO RADY O GRANICY ZACHODNIEJ

Przedstawicielstwo Rady Politycznej w Ameryce wydało oświadczenie przeznaczone dla prasy amerykańskiej, w którym porusza sposób ujęcia zagadnienia granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie w nocie mocarstw zachodnich dotyczącej traktatu pokojowego z Niemcami.

W oświadczeniu tym Przedstawicielstwo odrzuca tezę, która znalazła wyraz w nocie, a mianowicie, że „ściśle określone granice niemieckie nie zostały ustalone w decyzjach poczdamskich, wyraźnie przewidujących, że ostateczne ustalenie kwestii terytorjalnych musi być odłożone do układu pokojowego“.

Przypominając decyzję powziętą z udziałem mocarstw zachodnich w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej z polskich ziem odzyskanych, Przedstawicielstwo stwierdza:

„Jest rzeczą jasną, że byłe terytoria niemieckie zostały uznane jako ostatecznie przyznane Polsce i że jedynie mniejsze poprawki w wytyczeniu nowej granicy (delimitation) miały być odłożone do konferencji pokojowej. Inaczej bowiem zgoda na przesiedlenie ludności niemieckiej i dokonanie tego przesiedlenia byłyby pozbawione logiki. Terytoria te są dzisiaj całkowicie opróżnione z ludności niemieckiej. Zostało to dokonane za pełnym poparciem i zgodą wszystkich trzech wielkich mocarstw. Sześć milionów Polaków, szczęśliwie mieszkających od da-

wna na tych ziemiach, a częściowo przesiedlonych z centralnej Polski oraz z polskich ziem wschodnich zagarniętych przez Związek Sowiecki, mieszka obecnie na tym obszarze.

„Mocarstwa zachodnie podkreślają w swojej odpowiedzi rządowi sowieckiemu, iż „nie można rozpocząć szczególnej dyskusji na temat traktatu pokojowego, dopóki nie zostaną stworzone warunki dla wolnych wyborów i dopóki nie zostanie utworzony wolny rząd niemiecki“...

„Rada Polityczna stoi zdecydowanie na stanowisku, że ta sama zasada i polityka winny być przestrzegane w odniesieniu do narodu polskiego. Nie może być dyskusji na temat „ostatecznego wytyczenia granic polskich“, dopóki Polska nie będzie wolna... Dopóki nie nadejdzie dzień, kiedy narody ujarzmionych krajów będą znowu wolne, jest koniecznością zapewnić te narody, że nie zostaną powzięte żadne decyzje w sprawie ich przysięgi bez bezpośredniego ich udziału“.

Oświadczenie to, podpisane przez przewodniczącego Przedstawicielstwa p. S. Korbońskiego, ukazało się w prasie amerykańskiej, m. i. w „New York Timesie“.

## KONGRES BERLIŃSKI

Zapytywaliśmy w poprzednim numerze, kto jest odpowiedzialny za opublikowanie niezgodnego z prawdą komunikatu o uchwale Komitetu Wykonawczego Zarządu Związku Dziennikarzy R. P. w sprawie udziału w kongresie Federacji Wolnych Dziennikarzy w Berlinie. Odpowiedź przyszła w następującej formie:

Szanowny Panie Redaktorze,

Pragnę uprzejmie zawiadomić Pana Redaktora, iż w dniu dzisiejszym skierowałem do p. R. Pięstrzyńskiego redaktora tygodnika „Orzeł Biały“ pismo, w którym sprostowane zostało zdanie komunikatu Związku Dziennikarzy R. P., błędnie podane w „Orle“, a dotyczące III Kongresu IFFJ.

Tygodnik „Orzeł Biały“ otrzymał przez nieporozumienie komunikat w brzmieniu niezgodnym i nie może zatem ponosić żadnej odpowiedzialności za zaszłą pomyłkę.

W liście swym prosiłem red. Pięstrzyńskiego o wydrukowanie mego listu i naprawienie w ten sposób w niczym niezawinionego przez Jego pismo niedopatrzania naszego biura.

Pozwalam sobie powiadomić o tym fakcie Pana Redaktora, a to z uwagi na znane mi zainteresowanie „Myśli Polskiej“ pracami IFFJ, które zawsze wysoce sobie cenilem, jako prezes tej organizacji.

Zechce Pan przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania

Bolesław Wierzbiański

Londyn, dnia 14. 4. 1952.

Tu dodać trzeba, że tak sam przeznaczony tekst komunikatu, z wstawionym słowem „zgodnie“, ukazał się również w paryskim tygodniku „Syrrena“.

\* \* \*

Jak się dowiadujemy, przeciwko zwoływaniu kongresu do Berlina protestował od początku nie tylko Komitet Wykonawczy Zarządu Związku Dziennikarzy R. P. ale również paryski syndykat dziennikarzy polskich przesłał na ręce p. Wierzbiańskiego bismo protestujące.

\* \* \*

Zarząd Federacji opublikował przed zjazdem niepoważne „wyzwanie“, skierowane do sekretariatu międzynarodowej organizacji dziennikarzy, opanowanej przez komunistów, mieszczącego się w Pradze, w którym oświadcza, że wybrał Berlin na miejsce kongresu, aby dziennikarzom z zażelazanej kurtyny łatwo było przybyć, że podczas kongresu zamierza odtworzyć proces amerykańskiego dziennikarza Oatisa, skazanego przez komunistów w Pradze za szpiegostwo i „wzywa“ dziennikarzy komunistycznych, by wzięli w tym udział.

\* \* \*

Z delegatów wybranych na kongres Wolnych Dziennikarzy przez Unię Regionalną w Stanach Zjednoczonych (unie regionalne stanowią część składową Federacji) odmówił udziału ze względu na miejsce jego obrad p. Marian Emil Rojek.

Do Berlina w charakterze delegatów polskich pojechali pp. L. Rubel i W. Wohnout. Ponadto jako prezes Federacji wyjechał p. Wierzbiański.

## Z POBYTU PREZ. BIELECKIEGO W AMERYCE

W ciągu pierwszych pięciu tygodni swego pobytu w Stanach Zjednoczonych prezes T. Bielecki przeprowadził wiele rozmów politycznych w Nowym Jorku i Waszyngtonie.

W obu miastach odnowił on swe bliskie stosunki z przywódcami politycznymi emigracji czeskiej, słowackiej, węgierskiej i litewskiej, jak i z przedstawicielami Polonii amerykańskiej. Odbył konferencje z działaczami ruchu narodowego i wzięł udział w zebraniu Przedstawicielstwa Rady Politycznej.

W Nowym Jorku uczestniczył w przyjęciu urządzonym 25 marca przez admirała Harolda B. Millera, nowego prezesa Komitetu Wolnej Europy dla przywódców narodów Europy środkowo-wschodniej. Odbył również dłuższe rozmowy z prezesem partii liberalnej Adolfem Berle jr. i innymi przychylnymi sprawie niepodległości Polski Amerykanami oraz złożył wi-

zytę w wydawnictwie „N. Y. Herald Tribune“.

W Waszyngtonie wzięł udział w wieczorze towarzyskim urządzonym dla niego 2 kwietnia przez wiceprezesa Rady Politycznej, K. Bagińskiego, w którym uczestniczyli działacze polityczni Polski i innych krajów ujarzmionych przez Sowiety.

W Waszyngtonie również miał prez. Bielecki sposobność odnowienia znajomości z szeregiem senatorów oraz nawiązania nowych kontaktów. Odbył on m. i. wyczerpujące rozmowy z senatorami: Williamem F. Knowlandem, rep. California; Homerem Fergusonem, rep. Michigan; Leverettem Saltonstalem, rep. Massachusetts; Johnem W. Brickerem, rep. Ohio; Paulem H. Douglasem, dem. Illinois; Williamem Bentonem, dem. Connecticut; A. Williem Robertsonem, dem. Virginia, oraz z przewodniczącym komisji wojskowej senatu, Richardem B. Russellem, dem. Georgia. Sen. Russell ubiega się o nominację prezydencką z ramienia partii demokratycznej.

Z licznych rozmów na terenie Izby Reprezentantów wymienić należy konferencję z posłem Charlesem J. Kerstenem, rep. Wisconsin, w trakcie której prez. Bielecki poruszył sprawę pomocy dla wciąż napływających na Zachód uchodźców politycznych z Polski. Spotkał się on również z kilkoma posłami pochodzenia polskiego, w tym z Antonim Sadlakiem, rep. Connecticut i Klemensem J. Zabłockim, dem. Wisconsin, oraz złożył wizytę gubernatorowi „Federal Reserve System“, Mieczysławowi Szymczakowi.

Z rozmów i wizyt w departamentach rządu Stanów Zjednoczonych wspomnieć należy o trzech konferencjach przeprowadzonych w Departamencie Stanu, na których omawiano sytuację międzynarodową, ostatnie posunięcia taktyczne Sowietów oraz stosunki polsko-niemieckie.

9 kwietnia prez. Bielecki uczestniczył w Waszyngtonie w zebraniu Klubu Polskiego i wzięł udział w dyskusji.

W Nowym Jorku, 15 kwietnia, prez. Bielecki wzięł udział obok prezydium Przedstawicielstwa Rady Politycznej w konferencji z adm. Millerem i innymi urzędnikami Komitetu Wolnej Europy.

20 kwietnia prez. Bielecki udał się do Kanady na zaproszenie Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Odwiedzi on tam główne ośrodki polonijne, po czym w pierwszych dniach maja powróci do Stanów Zjednoczonych.

## ZMARNOWANE WYSIŁKI

Fala partactwa, znana z wszystkich platylek rosyjskich, zalewa obecnie Polskę. „Brakoróbstwo“ — brzmi mody termin ukuty przez komunistów, którzy są nie tylko autorami słowa, ale i sprawcami zjawiska.

„Włóczęj i przedzej i taniej“ — brzmią slogany, którymi napędza się pracow-

ników na wszystkich szczeblach do większego wysiłku i przekraczania planów. Skutki nie każą na siebie czekać. Jest „więcej“, jest „prędzej“ i jest ciągle gorzej. Można usiłować przerzucać winę na różne czynniki, można brać pod uwagę niedoświadczenie olbrzymich mas nowych robotników sprowadzonych wprost ze wsi do skomplikowanych fabryk, pozostanie faktem, że metoda pracy stosowana przez komunistów jest najważniejszą przyczyną „brakoróbstwa“.

Oto jak opisuje to zjawisko organ związków zawodowych „Głos Pracy“: „Trzeba powiedzieć, że zdarzają się w niektórych zakładach fakty produkowania złych odlewów, maszyn, wyrobów powszechnego użytku. Znane są także fakty karygodnej niedbałości zwłaszcza w spółdzielniach pracy np. konfekcji, artykułów gospodarstwa domowego, obuwia, mebli, żytełek itp.

Niska jakość produktu, brakoróbstwo — powoduje nieobliczalne wprost straty surowca, energii i czasu. Utrudnia i podraża produkcję, jest często przyczyną niewykonywania przez zakład planu. Obniża zarobki robotników i naraza na straty materialne konsumentów“.

Pismo uważa, że obok wykonawców procesu produkcyjnego — inżynierów, majstrów i robotników winne są organy kontroli, które pomimo dużej samodzielności i znacznego uprawnień „okazują oportunizm“ i „niedbłą postawę“. Łatwo domyślić się o co chodzi — organy kontroli nie widzą dalszej możliwości wyduszania lepszych wyników od robotników. Pracownik źle płatny, źle odżywiany (ostatnio zabrakło kartofli!) zmuszany do coraz cięższej pracy, dochodzi do tego nastroju, w którym normalnemu człowiekowi jest już „wszystko jedno“.

To nie „kontrola“ ani nie sabotażysty (za dużo ich jest), to system powoduje marnotrawstwo energii ludzkiej i materiałów. Robotnicy i inżynierowie będą dobrze pracować, gdy się wypędzi komunistów. Jest to żelazne prawo, o wiele mocniej występujące w dotychczas znanych ustrojach marksizmu-leninizmu, niż wszystkie inne rzekome prawa przez marksowską pseudonaukę wynalezione.

## ZMIANY

Komuniści twierdzą, że zmiany społeczne w Polsce są skutkiem ich działalności. Szczególnie chwala się zmianą typu oficera polskiego i podkreślają, że nowi dowódcy pochodzą głównie w warstwach ludowych.

Ogłoszoną niedawno zbirowa broszura o świerczewskim — b. dowódcy brygad międzynarodowych w Hiszpanii a potem generale Zymierskiego, absolutnie nie potwierdza tych tez. Jako jej autorzy wymienieni są ge-

nerałowie: Korczyk, Toruńczyk, Bekier, Szurek i Leoszenia oraz pułkownicy: Szuleczyński, Narbutt, Szlejen, Korta, Werner, Nadin i Burgin.

Sądząc po tej liście zmiany są, ale nie o charakterze wewnętrzno-społecznego przesunięcia a raczej wskazujące na przesunięcie zewnętrzno-polityczne. Wyglądają one tak, jakby znaczna ilość Rosjan spolonizowała się, natychmiast po przybyciu do naszego kraju.

## NEOMONGOLSKI BIZANTYNIZM

„Polskie trudiaszczajesia torżestwienno wstriečajut godowszczinu rożdiennija prezidienta polskoj narodnoj respubliki, Bolesława Bieruta“ — oświadczył TASS, opisując w długim artykule wszystkie pokony, które nieszczęśliwy lud polski musiał złożyć mniejszemu namiestnikowi Stalina.

Przysłano mu setki tysięcy listów, na niezliczonych wiecach ucenwalono pracować więcej za darmo na jego cześć, urządzono akademie w całym kraju z największą w Warszawie, pumieszczano tablice pamiątkowe, wszędzie, gdzie ten obcy agent mieszkał. Wartość darmowej pracy idzie w setki milionów złotych, wartość okazanych uczuć nie przenosi paru groszy.

Uderza nowy styl, który Sowiety chcą wprowadzić w Polsce, styl pokłonów, styl podlizywania się, styl pełzania przed dygnitarzem mianowanym przez największego z satrapów świata.

W listach do Bieruta pobito wszystkie rekordy unżoności z wyjątkiem ustanowionych przez kołchoźników z Kazachstanu. Orgia bizantynizmu, czy chińszczyzny przypomniała żywo hołdy składane ongiś wielkim chanom mongolskich ord. Mimo woli nasuwa się obraz Dymitra Dońskiego, kiedy po przybyciu do centralnej Azji został dopuszczony przed oblicze „władcy Wschodu i Zachodu“ i gdy na czworakach wpełzał przez otwór wspaniałego namiotu. Taki był wówczas ceremoniał i Dymitr musiał go znieść — ale nie zapomniał o nim przez całe życie i odplacił zań na Kulikowym Polu dziesiątkami tysięcy zarżniętych Tatarów. Czy komuniści nie sądzą, że nauka „nowego stylu“ w Polsce wywoła podobne uczucia? Czy nie wiedzą w Moskwie, że Polacy wiele rzeczy, być może, darują, lecz o tym przymusowym zginaniu karków trudno im będzie zapomnieć?

Na narodziny Bieruta nadesłał depeszę i „chorąży pokoju — wódz całej postępowej ludzkości“. Nad podpisem Stalina widniały słowa, które Bierut będzie musiał wprowadzić w życie. Stalin żąda „dalszego umocnienia przyjaźni między ZSRR i Polską ludową“. Tak jakby była niewystarczająco „mocna“.

## FILM NA CENZUROWANYM

Gdy ponad rok temu, w którymś miasteczku Anglii prokomunistyczne stowarzyszenia usiłowały urządzić pokaz filmów propagandowych z Warszawy, napotkały na zdecydowany opór miejscowych polskich emigrantów: Nie warto chodzić — mówili — na „Zakazane piosenki“. Mętna propaganda pod pozorami patriotyzmu...

Któż by przypuszczał, że opinię tę podzielił sam sekretarz Centralnego Komitetu PZPR E. Ochab przemawiając na „filmowej naradzie twórczej“. A tymczasem.

„Mieliśmy filmy mętne ideologicznie i artystycznie („Zakazane piosenki“); filmy, których twórcy nie dostrzegali ostrej w nas walki klasowej („Zajoga“, „Miasto nieujarzmione“); filmy podejmujące niezmiernie ważne problemy i traktujące je w sposób powierzchowny i nieprzekonywający („Jasne łany“).

„W większości filmów naszych, a zwłaszcza fabularnych — ciągnął dalej kieszonkowy Stalin — za mało jest jeszcze dumy klasowej i narodowej z historycznych zdobyczy wywalczonych przez nasz naród pod kierownictwem klasy robotniczej, za mało jest ofensywnego ducha walki klasowej, tak charakterystycznego przecież dla całego naszego życia współczesnego“...

W ten sposób posłuszni komunistom reżyserzy i artyści doczekali się wreszcie pierwszej „czystki“. Włec mętne, więc nie ma dumy, nie ma walki klasowej, więc za mało komunizmu.

Okazało się jednak wkrótce po przemówieniu Ochaba, że właściwie wszystkie te „niedociągnięcia“ polskim „masom pracującym“ nie zaszkodzą. Dlaczego, wyjaśnił jeden z delegatów na zjazd związków zawodowych:

„Cóż z tego — powiedział — że nasze filmy są coraz lepsze, kiedy ja nie mogę korzystać z kina, bo nie mam pieniędzy“.

Ochab cierpi więc na „niewyrównanie poziomów“ — produkcja filmowa do góry; zarobki widza filmowego — w dół.

A tymczasem pracownicy kin w zobowiązaniach na cześć Bieruta podjęli się zwiększyć liczbę widzów. Jak oni to zrobią?

## PLACÓWKA RADY POLITYCZNEJ W LIZBONIE

Wydział Wykonawczy Rady Politycznej powołał ostatnio do życia w Portugalii nową placówkę Rady. Kierownikiem placówki został p. Adam Zielński, zastrżony działacz w dziedzinie informowania prasy i opinii portugalskiej o zagadnieniach polskich.

Rada Polityczna posiada obecnie swe przedstawicielstwa i placówki w

Stanach Zjednoczonych, Francji i Portugalii. Ponadto w Kanadzie działa komisja porozumiewawcza stronnictw zrzeszonych w Radzie Politycznej.

## KOMISJA KATYŃSKA

Nie będziemy na tym miejscu przypominać historii wymordowania tysięcy polskich jeńców w Katyniu ani prób przetrucania przez bolszewików odpowiedzialności za dokonaną zbrodnię na Niemców, ani narzucenia milczenia w tej sprawie zachodnim sojusznikom Sowiec. Wystarczy powiedzieć, że jeszcze przed paru laty sprawa Katynia była tematem „nieprzywzwoitym” w świecie.

Polacy oczywiście nie tylko nie kryli swego zdania w tej sprawie, ale, w czym jest duża zasługa b. dowództwa Drugiego Korpusu, zgromadziły olbrzymi materiał dowodowy. Materiał ten częściowo wydany został w postaci książkowej („Zbrodnia katyńska”, „Lista katyńska” oraz prywatnie przez

p. J. Mackiewicza „The Katyn Murder”). Grono przyjaciół Polskiej w Ameryce z b. ambasadorem w Warszawie, p. Bliss Lane, zaczęło akcję zmierzającą do zajęcia się przez wolny świat sprawą tej wielkiej zbrodni. Przez dłuższy czas wysiłki ich napotykały na silny opór.

Momentem zwrotnym stały się wiadomości z Korei o mordowaniu jeńców amerykańskich przez komunistów. Inicjatywę w sprawie Katynia podjęło grono posłów do Kongresu Stanów Zjednoczonych i Kongres uchwalił powołanie publicznej komisji parlamentarnej dla dochodzeń. Komisja ta odbyła przesłuchania w trzech etapach. Rozpoczęły się one na miejscu w Stanach Zjednoczonych, gdzie trwały czas dłuższy, następnie specjalna komisja wyjechała do Europy. Przez cztery dni prowadziła ona przesłuchania w Londynie, a w ostatnim etapie we Frankfurcie.

Głównymi świadkami byli oczywiście Polacy. Jak można wnosić z treści zeznań, ustalili oni odpowiedzialność

NKWD za masowy mord ponad wszelką rozsądną wąpliwość. Zobaczymy, co zrobi z tym materiałem Kongres amerykański.

Przybycie tzw. komisji katyńskiej do Londynu zbiegło się z rocznicą mordu i dało okazję do wielkiej manifestacji w Westminster Cathedral Hall, która zgromadziła tysiąc publiczności, w tym wszystkich niemal wybitniejszych przedstawicieli polskiego życia politycznego i społecznego w Wielkiej Brytanii. Pewną niespodzianką było, że na zgromadzeniu tym wystąpili publicznie również kongresmani z komisji katyńskiej.

Sprawa odpowiedzialności za zbrodnię katyńską weszła na tor, z którego już jej zepchnąć nie można. Gwałtowna reakcja komunistów, w całym bloku sowieckim a zwłaszcza w Polsce, na dochodzenia katyńskie w wolnym świecie, o której pisaliśmy już poprzednio, dowodzi jak ważna i niewygodna jest ta sprawa dla Sowiec. Dałyby one wiele za to, by Katyń nie stał się poważną sprawą międzynarodową.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI

LISTY O LUDZIACH 19)

## FIZYK JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

Bibliopolis, kwiecień 52

Drogi Czytelniku,

I tym razem znowu piszę głównie o fizykach. Nie wynika to z żadnej wrodzonej predylekcji. Przeciwnie: ten dział wiedzy ludzkiej jest mi jednym z bardziej obcych. Pisząc jednak o współczesnych poglądach ludzkich, niesposób nie powracać wciąż do fizyków.

Jest jedną ze stałych i łatwo zrozumiałych cech umysłu ludzkiego, że sukces daje autorytet. Sukces w jakiegokolwiek dziedzinie daje autorytet we wszystkich innych. Dlatego wielkie firmy zabiegają o oświadczenie znanego piłkarza, że goli się co rano nożykiem X i gwiazdy filmowej, że czyta tygodnik Y. Dlatego banał wypowiedziany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych zrobi wrażenie, choć, gdyby go wypowiedział aptekarz, nie zwrócilibyśmy na niego żadnej uwagi. Dlatego też wiemy, że Einstein jest panteistą, choć nie jesteśmy wcale ciekawi poglądów religijnych naszego sąsiada zza rogu, mimo że może studiował on daleko poważniej teologię i metafizykę niż wielki uczyony.

Fizycy reprezentują w naszych czasach tę gałąź nauki, która odnosi wielkie, spektakularne i dla każdego porównywalne sukcesy. Gdy to piszę, za oknami szumią samochody. Z wysoka dolatuje niski wibrujący głos samolotu. Gdzieś w głębi domu gra radio. Na sąsiednim rogu jest wielkie kino. Telefon natarczywie dopomina się o uwagę. Przecieram szkła okularów.

Zapalam lampę elektryczną. Patrę na piecyk gazowy... Nad całym moim życiem panuje fizyka. A kiedy myślę o swej śmierci, to wyobrażam ją sobie raczej nie jako dzieło mikrobów czy ręki ludzkiej, lecz jako dzieło fizyków w postaci bomby atomowej czy innego pocisku nowoczesnego. Cóż mogą autorytetowi fizyków przeciwstawić filozofowie, językoznawcy, historycy, psychologowie? Minęły także czasy autorytetu polityków, bankierów, filantropów, reformatorów, ekonomistów. Czymże oni mogą się pochwalic w porównaniu z twórcami radaru, samolotu odrzutowego, bomby atomowej, telewizji i lampy kwarcowej? Wierzymy w moc fizyków. Wierzymy w autorytet fizyków nawet wtedy, gdy mówią wcale nie o fizyce ale na przykład o filozofii.

Jest to historia zupełnie odwrotna do tego, co było przez długie wieki starożytności i średniowiecza. Arystoteles był wielkim filozofem. Wypowiadał się także na temat fizyki. Przy tej okazji powtarzał wszystkie przesady i naiwności współczesnych sobie amatorów-fizyków. Autorytet Arystotelesa jako filozofa był tak wielki, że aż do siedemnastego wieku w oparciu o ten autorytet powtarzano z uznaniem głupstwa na temat fizyki wymyślone przez starożytnych Greków a może jeszcze Babilończyków i Egipcjan. W imię autorytetu filozofa Arystotelesa potępiano astronoma Kopernika i fizyka Galileusza. My dziś odwrotnie jesteśmy gotowi przyjąć najnaiwniejszą teorię psychologiczną czy moralną „na autorytet” ja-

kiegoś wielkiego fizyka. Dla potępienia zaś każdej filozofii starczy zupełnie w naszych czasach udowodnić, że jest ona niezgodna z przyjętymi zasadami nauk fizycznych. Wydaje nam się oburzające, że Galileusza uwieziono za głoszenie poglądów fizycznych sprzecznych z „philosophia perennis”. O nie, my byśmy tak nie zrobili: my byśmy człowieka, który by głosił filozofię sprzeczną z naukami fizycznym zamknęli nie do więzienia ale do szpitala dla umysłowo chorych.

A propos Galileusza i Kopernika: dopiero teraz zrozumiałem dobrze tę całą historię. Jest ona zupełnie niepodobna do tego, co sądzono o Koperniku w dziewiętnastym wieku. Popularną dziewiętnastowieczną legendę o Koperniku najlepiej streszcza dwuwiersz, który chciano wyrzeć na jego pomniku w Warszawie:

„Wstrzymał słońce, ruszył ziemię —  
Wdzięczne mu rodaków plemię”.

Gdyby istotą nauki Kopernika było, że słońce jest nieruchome a ziemia ruchoma, to nauka dla byłaby przestarzała i nie byłby dziś dla nas wiele większym autorytetem niż Ptolemeusz. Wiemy przecież dziś, że słońce jest jak najbardziej ruchome, że w makrokosmosie nie ma nic nieruchomego. Dalej jeszcze idzie przyjęta dziś w nauce teoria względności, która wskazuje, że jest rzeczą umowną czy przyjmujemy za punkt nieruchomy ziemię czy słońce, ponieważ są one w ruchu względem siebie. Twierdzenie, że ziemia obraca się dokoła słońca ma wartość względną. Ostatecznie

można by przyjąć i tezę odwrotną z równie względną słusnością. Chodzi o to, który z tych punktów widzenia jest przydatniejszy. Otóż istota nauki Kopernika polegała na tym, że przydatniejsze jest przyjęcie słońca jako punktu, od którego należy robić obliczenia astronomiczne. Była to teoria matematyczna a nie kosmologiczna. Istnieje nawet poważna wątpliwość, czy Kopernik sam wierzył, że ziemia obraca się dokoła słońca. Uśmiechasz się? A jednak... W przedmowie do pierwszego wydania „De revolutionibus orbium coelestium“, którą przez długie lata przypisywano samemu Kopernikowi, a która w rzeczywistości była pióra jego przyjaciela Andrzeja Osiandra, wyraźnie powiedziano, że jest to teoria matematyczna, formalistyczna, słowem przedstawiono ją jako nie traktującą o rzeczywistej budowie świata lecz tylko o sposobie obliczeń astronomicznych. Dlatego, nawiasem mówiąc, nie wzbudziła ona z początku żadnych zastrzeżeń u filozofów i teologów, została pochwalona przez papieża i przez osiemdziesiąt lat uchodziła za czcigodną, uczoną i interesującą tylko specjalistów. Awantura w Galileuszem wybuchła dopiero po osiemdziesięciu latach, po Keplerze i Tycho de Brahe, kłedy astronomowie uznali, że ziemia jest jedną z planet, co musiało budzić dreszcz grozy, bluźnierstwa i groteski. Sam Kopernik natomiast nie przypuszczał, by ziemia mogła być planetą, czego najlepszym dowodem jest, że zachował cały rachunek epicykli, tłumaczący ruchy planet w stosunku do ziemi. Epicykle stały się niepotrzebne dopiero gdy przyjęto, że orbity planet są równoległe do ziemskiej, że ziemia jest jedną z planet.

Wielkość Kopernika polega na tym, że nie spieszył się on z wielkimi teoriami, wyjaśniającymi tajemnice świata, lecz trzymał się swej specjalności, matematyki astronomicznej, mówił tylko tyle, ile wiedział na pewno. Dlatego przetrwał Newtona, Einsteina i Plancka i ma wszelkie dane, że przetrwa zwycięsko dalsze odkrycia naukowe i teorie, których sobie jeszcze nawet nie umiemy wyobrazić. Ale gdyby księdzu kanonikowi fromborskiemu powiedziano, że jest największym odkrywcą w dziejach świata, zapewne by nie uwierzył.

Skąd dowiedziałem się o tym Koperniku? Z małej książeczki, którą bym Ci radził z całego serca przeczytać, jeżeli chcesz uporządkować swoje

poglądy na przemiany poglądów naukowych w świecie od starożytności poczynając a na R. P. 1946 kończąc. Nazywa się „Space and Spirit“, ma 143 niewielkie stroniczki. a autorem jej jest jeden z najwybitniejszych fizyków współczesnych, Sir Edmund Whittaker, F. R. S.

Czytałem sobie i czytałem tę książeczkę ze wzrastającym zaabsorbowaniem aż do strony 116. Ta strona, jak mówi jeden z naszych młodych rodaków wychowanych już w Anglii, „dała mi całkiem szok“. Czytam sobie: ...„świeże badania doprowadziły do wniosku, że świat nie mógł istnieć w przeszłości przez czas nieskończony, w każdym razie nie przy działaniu praw natury, jakie znamy obecnie: musiał być początek obecnego porządku kosmicznego, jak moglibyśmy to nazwać: Stworzenie, a jesteśmy nawet w stanie w przybliżeniu obliczyć, kiedy to się stało. Jedną drogą... studiowanie energii gwiazd... Inną... powiązanych grup gwiazd... studium gwiazd podwójnych... Te rozmaite obliczenia sprowadzają się do wspólnego wniosku, że istniała epoka około 10<sup>9</sup> do 10<sup>10</sup> lat temu“...

Tu był ten szok. Bo przecież t a m było powiedziane nie takim wzorem, ale cyfrą „million do dziesięciu milionów lat“. Tam, ale gdzie? Skąd ja te argumenty, ten układ i niemal ten sam tekst znam?

Nic, czytam dalej:

„Jeśli te wyniki będą potwierdzone przez dalsze badania, zostaną one pewnie uznane za najdonioślejsze odkrycie naszego wieku. Reprezentują one zasadniczą zmianę naukowego pojęcia wszechświata“...

...conception scientifique de l'univers... Tamto było po francusku. Ależ tak, to to! Alokucja Piusa XII do Papieskiej Akademii Nauk sprzed kilku miesięcy. Zjazd mikrosejsmologów... Whittaker dziękuje papieżowi... Whittaker katolik...

Nie wiem, czy zdarzyło się kiedy w przeszłości, żeby papież przyjął za swoje słowa profesora fizyki. Wyróżnienie, które spotyka Whittakera jest jedyne. I sytuacja Kościoła w świecie jest chyba jedyna.

Whittaker jest fizykiem i trzyma się w swojej książce cały czas swej specjalności. Ma on jednak całkiem spore wykształcenie filozoficzne — w dziełach Arystotelesa, Platona, Plotyna, Akwinaty jest jak w domu. I ma nawet swój sąd niezależny, przeświadczył przez wykład historii fizyki,

na tematy filozoficzne. Nie jest bezkrytycznym wielbicielem filozofii św. Tomasza, nie zdradza entuzjazmu dla neotomizmu, choć uznaje ogromną historyczną rolę scholastyki dla rozwoju nauk. Ale, gdybym zaczął zanadto rozwodzić się nad fragmentami poglądów filozoficznych wielkiego fizyka, mógłbyś słusznie zarzucić mi niekonsekwencję po tym, co napisałem o najwzrostających skłonnościach naszego wieku do przeceniania autorytetu fizyków w dziedzinach z ich specjalnością nie związanych. Wprowadźcie mógłbym na to odpowiedzieć, że nikt nie jest wolny od wpływu swojego wieku, ale wolę udawać konsekwentnego i wolnego od przesądów epoki i na ten temat więcej nic nie powiem.

Powiem natomiast co innego: fizyka jest ściśle powiązana z filozofią panującą w danej epoce. To wynika właśnie z wywodów Whittakera. Upadek nauk ścisłych pod koniec epoki starożytnej przypisuje on zgubnemu wpływowi neoplatonizmu. Odrodzenie nauk ścisłych w trzynastym wieku jest zasługą św. Tomasza. Tegoż nauka natomiast wyrodziła się w scholastykę późniejszą, która odrzuciła nową fizykę i spowodowała odwrócenie się nauki od religii. W epoce nowożytnej największy wpływ na kierunek rozwoju nauki miał Kartezjusz ze swoimi koncepcjami rozciągłości, czasu i materialności. Fizyka do dziś dnia jeszcze się z nich nie całkiem wyplątała.

I tu znowu coś, co się wiąże z moimi wstępnymi uwagami: dotąd raczej filozofia wpływała na fizykę, a raczej, by być ściślejszym, filozofowie wpływali na fizyków. Teraz jest odwrotnie: teraz fizycy zaczynają tworzyć pojęcia filozoficzne, czy też, wobec braku dostatecznie przekonującej filozofii, zaczynają tworzyć sami jej namiastkę. Myślący człowiek współczesny może nie wiedzieć o dziełach poważnych „zawodowych“ filozofów współczesnych, a swoje pojęcia o prądach filozoficznych czerpać ze sztuk scenicznych Sartre'a, ale nie może nie starać się dowiedzieć o takiej filozofii, jaką wykładają fizycy: o ich poglądach na istotę życia, budowę świata, jego źródło i cel. Tę rolę, jaką w dawnych epokach grali filozofowie, w naszej grają fizycy. Oni są istotnymi filozofami naszych czasów. Filozofom zawodowym pozostawiają logikę i psychologię. O kosmologii i metafizyce, to jest o tym, co najbardziej ludzi w filozofii obchodzi, czego od niej oczekują, co ma największy wpływ na kierunek cywilizacji, mówią sami. Za Arystotelesa fizyka była częścią filozofii, za naszych dni filozofia staje się częścią fizyki.

Cóż bardziej wymownego, niemal symbolicznego, jak papież mówiący słowami fizyka, jak edynburski profesor na miejscu w Kurii, które dawniej zajmowali scholastycy?

Przeczytaj, mój drogi, „Space and Spirit“, dostaniesz w każdej miejskiej bibliotece.

#### WSKAZANIA PROGRAMOWE

### „Stronnictwo Narodowe w walce o Polskę“

Książka-sprawozdanie ze Zjazdów Stronnictwa w Londynie i Paryżu

Na składzie pozostała już niewielka ilość egzemplarzy

Stron 102

Cena 2 sh

Do nabycia w Administracji „Myśli Polskiej“

STANISŁAW SKRZYPEK

## NIEWYKONANIE PLANU NA 1951 R.

**P**LAN na 1951 r. został uchwalony w atmosferze nieuzasadnionego optymizmu. Zadania na 1950 r. zostały wprawdzie wykonane z nadwyżką, jednakże tzw. pesymiści, których Hilary Minc na V plenum KC PZPR mocno krytykował (za holdowanie „błędnej i szkodliwej teorii” o tym, że w miarę rozbudowy tempo rozwoju musi spadać), mieli dużo racji. Zadania planu zostały nadmiernie wystraszane i w ostatecznym rezultacie okazało się, że plan jako całość nie został wykonany.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego umiejętnie stara się ukryć fakt niewykonania planu i usiłuje nawet sugerować, że 1951 r. zakończył się sukcesem, jednakże porównanie danych zawartych w ustawie o planie z cyframi komunikatu PKPG o wykonaniu planu niezbicie dowodzi, że 1951 r. zakończył się kłopotliwym niepowodzeniem.

Przejdźmy po kolei wyniki planu i porównajmy je z ustawą o planie.

### PRZEMYSŁ

Komunikat PKPG stwierdza, że plan produkcji przemysłowej został wykonany w 100.7 procentach. Twierdzenie to wymaga jednak pewnych omówień. Wśród artykułów przemysłowych, w dziedzinie których plan nie został wykonany, znajdujemy tak poważne pozycje, jak: ropa naftowa, stal surowa, surowka żelaza, wyroby walcowane, soda kaustyczna, cement i cukier, a wśród artykułów, których produkcja osiągnęła lub przekroczyła planowany poziom, znajdujemy papierosy, meble, cukierki, wino, zapalki, mydło, penicylinę i podobne artykuły.

Równoważenie niedociągnięć produkcji podstawowych dla przemysłu artykułów artykułami pochodnymi, nie dowodzi jeszcze, że wykonanie planu w 100.7 procentach jest sukcesem. Plan nie został wykonany również w zakresie produkcji innych artykułów, o czym komunikat PKPG milczy. Np. produkcja kwasu siarkowego, jak stwierdził wiceprzewodniczący PKPG Eugeniusz Szyr w przemówieniu wygłoszonym 9 stycznia 1952 r. na zebraniu aktywu partyjnego KC PZPR, osiągnęła zaledwie 74.5 procent planu, o czym komunikat PKPG nie wspomina. To pociągnęło za sobą niewykonanie planu np. w dziedzinie nawozów fosforowych, o czym również komunikat milczy. Wymowne też jest milczenie komunikatu PKPG o rezultatach planu w dziedzinie tak ważnych artykułów, jak: węgiel brunatny, urządzenia i maszyny do budownictwa, wagony towarowe, statki morskie, nawozy azotowe i szereg innych. W planie artykuły te są wymienione, w komunikacie PKPG panuje o nich cisza.

Skoro w sprawozdaniu jest mowa o wykonaniu planu produkcji szeregu artykułów, o których plan w ogóle nie wspomina (np. sól, barwniki, włókno cięte, skóry, porcelana elektrotechniczna i inne), cisza o wynikach planu w zakresie wymienionych wyżej artykułów ma swoją wymowę. Wskazuje ona na fakt, że w zakresie tych artykułów plan nie został wykonany, inaczej bowiem komunikat PKPG nie omieszczałby się tym pochwalić.

Ostatnia wreszcie uwaga dotyczy dysproporcji między wynikami planu w zakresie produkcji surowców przemysłowych, a produkcją dóbr wykonanych. Dysproporcja ta jest bardzo znaczna. Baza surowcowa przemysłu rośnie znacznie wolniej od produkcji przemysłu przetwórczego, co nie stanowi dobrej zapowiedzi na przyszłość. Może się okazać wkrótce, że źródło trudności gospodarczych Polski nie leży tylko, jak mówił w październiku ub. r. Minc, „w dysproporcji pomiędzy tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa”, ale także w dysproporcji pomiędzy przemysłem a jego bazą surowcowa.

### INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W czerwcu 1951 r. nastąpiła zmiana w części inwestycyjnej planu, nie ogłoszona, lecz wymieniona dopiero w komunikacie o wykonaniu planu. Zmiana ta dotyczyła nie tylko, jak to sugeruje komunikat PKPG, dziedziny przedsiębiorstw budowlano-montażowych, ale sięgnęła znacznie głębiej. Wskazują na to następujące przesunięcia w podziale nakładów inwestycyjnych: w przemyśle nakłady wzrosły w stosunku do przewidywań planu o 8 procent, w budownictwie przemysłowym o 10 procent, w obrocie towarowym o 3 procent, obniżone natomiast zostały w rolnictwie o 9 procent, w urządzeniach socjalnych i kulturalnych o 23 procent. Z rewizją tą wiązało się również rozpisanie „Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski”, która wyciągnęła dodatkowo z zarobków społeczeństwa przeszło półtora milarda złotych.

Z przesunięć tych niedwuznacznie wynika, czym kosztem dokonano się owa rewizja planów inwestycyjnych.

Wobec zmiany planu, trudno jest ocenić, czy plan inwestycyjny jako całość został wykonany, zwłaszcza że źródła reżimowe o szczegółach tej rewizji zachowały pełne milczenie. Przypuszczać jednak należy, że w tej dziedzinie zbudowano więcej niż przewidywał plan. Niewątpliwie, więcej osiągnięto w zakresie budownictwa przemysłowego, prowadzonego przez Państwowe Przedsiębiorstwa Budowlano-Montażowe (o 13 procent więcej ponad przewidywania planu), oraz w

dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, w której oddano do użytku o 13.3 tysięcy więcej izb mieszkalnych niż przewidywał plan. Wątpliwe natomiast są osiągnięcia w dziedzinie budownictwa komunalnego. Plan mówił o ilości nieruchomości, które miały być włączone do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej i o zwiększeniu taboru tramwajowego, autobusowego i trolejbusowego. Komunikat o wykonaniu planu mówi o ilości mieszkań, włączonych do sieci kanalizacyjnej i wodociągowej, oraz o zwiększeniu taboru „w eksploatacji”, co oczywiście nie jest to samo. W jednej nieruchomości może być bowiem kilka czy kilkanaście mieszkań, zaś zwiększenie taboru „w eksploatacji” niekoniecznie musi oznaczać, że liczba wozów tramwajowych i autobusów uległa zwiększeniu.

### ROLNICTWO

Niewykonanie planu w rolnictwie zostało stwierdzone w samym komunikacie PKPG. Niepowodzenie na tym odcinku było jednak znacznie większe niż mówi o tym komunikat.

Porównanie sprawozdania PKPG z planem, wykazuje, że plan nie został wykonany nie tylko w dziedzinach, o których mówi komunikat, lecz także w zakresie zwiększenia powierzchni zasiewów, gdzie zamiast planowanego wzrostu o 2.3 procent w stosunku do 1950 r. osiągnięto tylko 1.2 procent, i w zakresie zaopatrzenia rolnictwa w traktory, gdzie zamiast spodziewanego wzrostu o 41 procent, osiągnięto tylko 28 procent.

Z danych komunikatu można również wywnioskować, że wydajność z hektara obniżyła się poniżej poziomu 1950 r. Skoro bowiem, jak mówi komunikat, powierzchnia zbiorów powiększyła się o 1.2 procent, a zbiory „kształtowały się na poziomie 1950 r.”, to przeciętna wydajność z hektara musiała być niższa niż w 1950 r. Cofnięcie się wydajności z hektara poniżej poziomu 1950 r. jest niedobłą zapowiedzią dla całego planu 6-letniego w rolnictwie, nadzieje na jego wykonanie opierają się bowiem na założeniu, że w ciągu 6-latkii uda się bardzo znacznie podnieść wydajność z hektara.

Komunikat mówi dalej, że stan hodowli cofnął się tylko na odcinku trzody chlewnej. Niewykonanie planu w zakresie skupu i sprzedaży mięsa i ostry przebieg kryzysu mięsno-tłuszczowego w kraju, zdaje się wskazywać na to, że cofnięcie się hodowli w Polsce było znacznie większe, niż to przyznaje komunikat.

Twierdzenie komunikatu PKPG jakoby „rok 1951 stanowił okres dalszego poważnego rozwoju gospodarki socjalistycznej w rolnictwie” jest grubą przesadą.

(Dalszy ciąg na str. 8)

WIKTOR TROŚCIANKO

## SZKICE WŁOSKIE

*Santa Maria delle Grazie  
w Mediolanie*

Marianowi Bohusz-Szyszko

Święta Mario Łaskawa  
w naladowanym burzą Mediolanie,  
między wyszłyą na niebie katedrą,  
koloraturową La Scalą —  
a bezrobocia nędzą złą i twardą

— spraw aby Dom ten oszczędziła wrzawa  
rozpaczy ludzkiej, gdy się stropy zwałą  
i kiedy z jękiem ściany się rozedrą  
przy błyskach grozy. Pozwól, niech ostatek  
niepowtórzony nigdy Leonardo.

Wiemy, niestety, patrząc wiemy o tym,  
że coraz bardziej jest nie z tego świata.  
Na nic zabiegi i staranność nasza.  
Mijają linie i barwa ulata.  
Choć dotąd jeszcze żyje Pierwszy Motyw  
i cud Wieczoru nad wzgórzami skrzy się  
— gromada cieni pelza już ku misie  
aby umoczyć krwawy chleb Judasza.

Święta Madonno Łaski w Mediolanie,  
nad zielenią Lombardii i furtą niebieską,  
ocal ginący Wieczernik na ścianie,  
nie daj zaginąć kolorom na fresku.

1951

*Ca d'oro*

Powinien tu być pałac — a nie ma.  
Nie zapadł się pod wodę  
i nie rozwiął w chmurze.  
Szukamy od trzech kwadransów,  
a błądzimy oboje chyba znacznie dłużej  
po zawikłanych problemach  
od gotyku do renesansu.  
Pałacu zaś nie ma i nie ma.

Powinien tu być pałac, Ca d'Oro.  
Szczerozłoty, perłowy w brylantowe gwiazdy.  
Tam wreszcie odetchniemy pod stropami z drzewa  
tercyną wypłyniemy ku starym wieczorom,  
zamiast z bedekerami ganiać po muzeach  
i na dworcach studiować letni rozkład jazdy.  
Byłoby już znaleźć ten pałac — Ca d'Oro.

I kogóż by tu spytać, o Boże?  
Mrok taki. Nie lekko na sercu.  
Może w cieniach spóźnionego dożę,  
gdy przemyka Salizzadą Morderców?

Smuga na bocznym kanale,  
porzucone, chybotliwe czółno.  
Dłużej szukać niesposób. Teraz, albo — wcale.  
Maury młotami w spiżu wydzwanianą północ.

Pozwól, niech wezmę wiostę...  
Kiedyś, bardzo, bardzo dawno,  
zanim nas tutaj lato przyniosło,  
nim powstały urlopy tanie na kolei —  
wiatr mną po Scylluch strasznych poniewierał.  
Odtąd dłoń mam do wiosel najzupetniej wprawną.  
Inaczej bym na wieki został w Odysei,  
nienotowany bohater Homera.

Prawda jak szybko, bezszelestnie?  
Przelotem smugi po kanałach,  
pod mostami, czy raczej  
pod latami westchnień,  
prosto do celu — pod pałac.

Znaleźliśmy. A jakże — złoty.  
Z koroną srebrnych łuków i perłową węgą  
z tkaniną gwiazd na oknach w lazuli lapis.  
Ach... Ktoś już idzie naprzeciw intruzom  
i — na rozmowę nie mając ochoty —  
wyciągniętą, kościstą ręką  
pokazuje nieuprzejmy napis:  
chiuso.

1951

(Dalszy ciąg ze str. 6)

Porównując cyfry zawarte w komunikacie z danymi planu, stwierdzić można, że pomimo pewnych postępów plan w tej dziedzinie nie został wykonany. Powierzchnia użytków rolnych w gospodarce socjalistycznej nie osiągnęła planowanego poziomu, liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych wzrosła o 105 zamiast o 171, liczba traktorów w POM-ach wzrosła o 4.650 zamiast o 8.335. Liczba Spółdzielni Produkcyjnych (kołchozów) wzrosła wprawdzie o 855, dane oficjalne jednak, zawarte w komunikatach kwartalnych za 1951 r., wykazują, że w ciągu roku na tym odcinku nastąpiło załamanie. Oto cyfry. Według trzech kolejnych sprawozdań kwartalnych PKPG o wykonaniu planu, przyrost Spółdzielni Produkcyjnych kształtował się jak następuje: w pierwszym kwartale założono 672 nowych Spółdzielni Produkcyjnych, w drugim — 182, w trzecim — 21, razem w trzech kwartałach założono 875 Spółdzielni Produkcyjnych. Ponieważ komunikat PKPG o wykonaniu planu mówi o tym, że na przestrzeni całego roku założono tylko 855 nowych Spółdzielni Produkcyjnych, przeto z danych tych wynika, że w drugim półroczu nastąpiło zupełne niemal zatrzymanie rozwoju kolektywizacji, a nawet pewien rozpad zorganizowanych uprzednio kołchozów. (Cyfra kołchozów zorganizowanych w trzech kwartałach ubiegłego roku jest o 20 większa od cyfry kołchozów zorganizowanych w ciągu całego 1951 r.!) Dane te wymownie świadczą o tym, że pomimo ogromnego wysiłku propagandy reżimowej, chłopci bronią się jak mogą przed kolektywizacją.

Bardzo wymowne są również cyfry dotyczące udziału gospodarki socjalistycznej w ogólnej powierzchni użytków rolnych oraz cyfry udziału tejże gospodarki w globalnej wartości produkcji rolnej. Komunikat PKPG stwierdza, że udział gospodarki socjalistycznej w ogólnym obszarze użytków rolnych wyniósł na koniec 1951 r. do 15 procent, zaś udział tej gospodarki w globalnej produkcji rolnictwa osiągnął 12,2 procent. Z faktu, że udział gospodarki socjalistycznej w ogólnej produkcji całego rolnictwa jest niższy od jej udziału w ogólnej powierzchni użytków rolnych wynika jasno, że twierdzenia komunikatu PKPG, jakoby plony i ilość pogłowia w przeliczeniu na powierzchnię w PGR-ach i Spółdzielniach Produkcyjnych były znacznie wyższe od średniego poziomu całego rolnictwa, są zupełnie fałszywe. Gdyby rzeczywiście plony z hektara i ilość zwierząt domowych w przeliczeniu na powierzchnię użytków rolnych były większe od przeciętnego poziomu w całym rolnictwie, udział gospodarki socjalistycznej w globalnej wartości produkcji rolnej musiałby być większy od udziału tejże gospodarki w ogólnej powierzchni użytków rolnych. Tymczasem jest przeciwnie.

Że dane komunikatu w tej dziedzinie są fałszywe, świadczą o tym nie tylko informacje uchodźców z Polski, którzy zgodnie stwierdzają niski poziom gospodarki w PGR-ach i kołchozach, lecz także i fakt, że wartość produkcji towarowej w PGR-ach wzrosła zaledwie o 26 procent, zamiast o 78 procent jak to przewidywał plan.

#### KOMUNIKACJA I ŁĄCZNOŚĆ

W zakresie komunikacji i łączności plan — z wyjątkiem przewozów towarowych w transporcie morskim i przewozów osobowych w transporcie samochodowym — nie został wykonany. Wzrost przewozów towarowych, jak wynika z porównania planu z komunikatem, był w transporcie kolejowym o 3 procent niższy od przewidzianego planem, w transporcie samochodowym o 43 procent niższy, w transporcie rzeczonym o 5,7 procent niższy.

Plan przewozów osobowych w kolejnictwie osiągnął poziom o 5,6 procent niższy od poziomu przewidywanego, plan przeładunków portowych, co zresztą stwierdza komunikat, osiągnął tylko 2 procent wzrostu w porównaniu z 1950 r., zamiast planowanych 7,1 procent. Niewykonanie planu w dziedzinie przewozu towarów tłumaczy się niewykonaniem planu produkcji w przemyśle i rolnictwie. Skoro bowiem wyprodukowano mniej dóbr niż przewidywał plan — przewozy musiały również kształtować się poniżej planu.

#### HANDEL

Komunikat PKPG stwarza zupełnie fałszywy obraz wyników planu. Z danych komunikatu wynikałoby, że pomimo kryzysu zaopatrzeniowego ilość towarów na rynku była w 1951 r. większa niż w roku poprzednim. Na to samo zdają się wskazywać cyfry wzrostu obrotu Zakładów Żywności Zbiorowego, dostaw do sieci; uspołecznionego handlu detalicznego oraz cyfry skupu artykułów żywnościowych.

Porównanie planu z komunikatem burzy całkowicie ten papierowy obraz. Plan przewidywał, że całkowita masa towarowa na rynku wzrośnie w porównaniu z 1950 r. o 14 procent, zaś całość obrotów licząc w cenach porównywalnych wzrośnie o 30 procent. Komunikat PKPG pomija milczeniem sprawę wzrostu masy towarowej na rynku, podaje natomiast, że „całość obrotów handlu detalicznego w cenach bieżących wzrosła ogółem o 11 procent w porównaniu z 1950”. Pomijając różnicę cyfr wzrostu, trzeba stwierdzić, że ceny bieżące i ceny porównywalne to są dwie zupełnie odrębne rzeczy. Ceny porównywalne to ceny 1950 r., ceny bieżące to ceny 1951 r. W 1951 r. nastąpił znaczny wzrost cen, w niektórych wypadkach sięgający 100 procent, wobec czego twierdzenie komunikatu o wzroście obrotów handlowych handlu detalicznego jest zupełną fikcją. W rzeczywistości należałoby mówić o obniżce obrotów, a nie o ich wzroście. Wskazuje na to

fakt, że pomimo wzrostu sieci detalicznego handlu uspołecznionego o 11.700 placówek (19 procent), obroty tej sieci, licząc znowu w cenach bieżących, wzrosły o 25 procent, zamiast przewidywanego planem wzrostu o 30 procent, w cenach porównywalnych. Dowodzi to, że nastąpił znaczny spadek obrotów w porównaniu z planem, a co za tym idzie obniżenia towarowej masy na rynku.

To samo odnosi się do rzekomego wzrostu obrotów sieci aparatu żywności zbiorowego. Obroty te, miały wzrosnąć według planu o 69 procent w stosunku do 1950 r. w cenach porównywalnych, wzrosły natomiast o 67 procent w cenach bieżących. Wobec znacznej wyższości cen żywności obroty te kształtować się musiały znacznie poniżej przewidywanego planem poziomu.

Cyfr komunikatu, dotyczących dostaw rozmaitych towarów do sieci uspołecznionego handlu sprawdzić nie można, gdyż nie posiadają one swego odpowiednika w planie. Skoro jednak, jak wykazaliśmy wyżej, ogólna masa towarowa na rynku zmalała, ich niewiarogodność nie może ulegać wątpliwości.

Jeśli idzie o skup artykułów żywnościowych przyjęć można za prawdopodobne, że skup zbóż i owoców kształtował się powyżej planu, co należy przypisać z jednej strony dużym urodzajem owoców w 1951 r., z drugiej zaś, wprowadzeniu dekretu o przymusowym skupie zbóż. Niewykonanie planu w zakresie skupu żywności, jaj i drobiu przyznaje sam komunikat, nie podaje on jednak jaka była masa skupu tych artykułów w porównaniu z 1950 r. Z sytuacji hodowlanej w rolnictwie, z niewykonania planu w zakresie sprzedaży mięsa (77 procent), oraz z chronicznego braku tych artykułów na rynku, należy wnioskować, że wielkość ich skupu kształtowała się poniżej poziomu 1950 r.

Jeśli idzie o całość handlu, stwierdzić można, że w tej dziedzinie plan został wykonany tylko w zakresie zwiększenia udziału handlu uspołecznionego w całości obrotów, oraz wypierania inicjatywy prywatnej, której udział w handlu spadł do 8 procent.

#### ZATRUDNIENIE, WYDAJNOŚĆ PRACY I OBNIŻKA KOSZTÓW WŁASNYCH

Plan w zakresie zatrudnienia został wykonany. Wykonanie jego nie upoważnia jednak do optymizmu. Zamiast przewidywanego wzrostu zatrudnienia o 300 tysięcy, zatrudnienie wzrosło o 527 tysięcy. Znaczny wzrost zatrudnienia przy równoczesnym kształtowaniu się wskaźników produkcji poniżej planu, jest raczej zjawiskiem ujemnym niż sukcesem. W kraju zaczyna wyraźnie brakować kadr robotniczych, co szczególnie ostro zarysowuje się w budownictwie, w przemyśle materiałów budowlanych i w przemyśle maszyno-



wym. Sukcesem zatem byłoby raczej niewykonanie planu w tej dziedzinie niż jego przekroczenie.

Twierdzenie komunikatu, że plan w zakresie podniesienia wydajności pracy został w całości wykonany, jest przesadą. Co najwyżej można mówić o częściowym jego wykonaniu, przy czym należałoby podkreślić, że to częściowe wykonanie nastąpiło dzięki nadzwyczajnym wysiłkom w okresie „Czynu Majowego”, „Czynu Lipcowego” i „Czynu Październikowego”. Z porównania komunikatu PKPG z planem wynika, że wydajność pracy przekroczyła planowany poziom tylko w zakresie przemysłu wielkiego i średniego (14 zamiast 12.2 procent), oraz w zakresie przemysłu drobnego i rzemieślniczo (17 zamiast 15 procent). Nie osiągnęła ona natomiast wskaźników planu w zakresie przedsiębiorstw budowlano-montażowych (16 zamiast 24.1 procent), w PGR-ach (13 zamiast 20 procent), w komunikacji kolejowej (11 zamiast 12.7 procent). Jak wykonanie planu podniesienia wydajności pracy przedstawiało się w innych dziedzinach gospodarki, dla których plan przewidywał szczegółowe normy podniesienia wydajności, komunikat nie wspomina.

Jeśli idzie o odcinek obniżki kosztów własnych, komunikat PKPG przyznaje niewykonanie planu, ale nie podaje jak wyglądała obniżka kosztów w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego. Zważywszy, że plan przewidywał obniżkę kosztów w przemyśle wielkim i średnim o 6.1 procent, w przemyśle drobnym o 8 procent, w budownictwie przemysłowym o 12.1 procent, w budownictwie mieszkaniowym o 14.1 procent, w PGR-ach o 8.2 procent itd., osiągnięta obniżka kosztów własnych w całości gospodarki społecznej wyniosła tylko 4.6 procent, przyjąć można, że plan nie został wykonany nawet w 50 procentach.

Częściowe tylko wykonanie planu w zakresie wydajności pracy i znaczne niewykonanie planu w zakresie obniżki kosztów własnych, podważyło w dużym stopniu finansowe podstawy planu. Reżim nie uzyskawszy przewidywanych 10.2 miliardów złotych z tytułu podniesienia wydajności pracy i obniżki kosztów własnych, zdobył jednak potrzebne dla sfinansowania planu środki w innej drodze. Zwiększony został eksport artykułów codziennego użytku, oraz nastąpiła podwyżka cen na rynku wewnętrznym.

#### DOCHÓD NARODOWY

Najlepszym bodaj dowodem niewykonania planu na 1951 r. jako całości jest fakt, że dochód narodowy wzrósł tylko o 12 procent, zamiast o planowane 18.9 procent. Oznacza to, że faktyczny przyrost wyprodukowanych w ciągu 1951 r. towarów i usług produkcyjnych, wliczanych do dochodu narodowego, był o przeszło jedną trzecią niższy niż przewidywał plan. Z różnicy pomiędzy planowanym dochodem na-

rodowym a rzeczywiście osiągniętym, wnioskować można, że plan na 1951 r. jako całość został wykonany zaledwie w 66 procentach.

\* \* \*

Na zakończenie kilka uwag o reżimowym planowaniu w statystyce i wpływie „socjalistycznej” gospodarki na stopę życiową ludności.

W praktyce plan nie jest żadną świętością. Plan 6-letni, pomimo że już w czasie jego przygotowywania był parę razy rewidowany, ulegał rewizji także po ogłoszeniu. Z ustawy o planie na 1951 r. wynika, że zadania planu na ten rok w porównaniu do pierwotnych przewidywań planu 6-letniego, zostały znacznie podwyższone, a co więcej, jak o tym wspomina roczne sprawozdanie PKPG, już w toku wykonania plan ten uległ dalszej rewizji.

Omawiając zagadnienie zmieniania zadań planu, Szyr, wiceprzewodniczący PKPG, w referacie, o którym wspominaliśmy wyżej, powołał się jako na ostateczny argument na następującą wypowiedź Stalina:

„Może ktoś powiedzieć, że KC, zmieniając w tak zasadniczy sposób szkice planu 5-letniego, narusza zasadę planowania, podważa autorytet organów planujących — tak jednak mogą tylko mówić beznadziejni biurokraci... dla nas plan 5-letni, podobnie jak wszelki plan, jest jedynie planem uchwalonym w charakterze pierwszego przybliżenia, planem, który należy precyzować, zmieniać i udoskonalać na podstawie doświadczenia terenowego, na podstawie doświadczenia realizacji planu”.

Wypowiedź ta jest niepozbawiona sensu dla warunków rosyjskich. W warunkach polskich, gdy plan jest podyktowany z góry przez Moskwę, oznacza to, że zmiany w planie dokonywane są nie tyle „na podstawie doświadczenia terenowego” ile na podstawie takich czy innych życzeń Moskwy.

Częste zmiany planu na życzenie Rosji nie są jednak jedyną i najistotniejszą cechą reżimowego planowania. Bardziej jeszcze rzuca się w oczy chaotyczność w planowaniu granicząca wprost z bezplanowością. W listopadowym numerze „Gospodarki Planowej” z 1951 r. znajdujemy potwierdzenie tego stanu rzeczy w obszernym artykule wybitnego warszawskiego planisty, Maurycego Rogozińskiego, który wskazał na „brak planowania operatywnego”, „brak sprawności aparatu planowania”, „niesharmonizowanie planu produkcji z planem zaopatrzenia materiałowego”, niedostateczne powiązanie planu wykonawczego z planem inwestycyjnym „indywidualizm” w planowaniu itd. co w sumie sprowadza się do tego, że ogólnokrajowy plan pozostaje teorią i służyć może „wyłącznie w celu obliczania premii”.

Osobną uwagę należy zwrócić na

niewiarogodność reżimowej statystyki. Statystyka stała się dziś właściwie tajemnicą państwową. Od 1949 r. zaprzestano ogłaszania roczników statystycznych, a „Wiadomości Statystyczne” zawierają bardzo skąpą ilość informacji. Bieżąco ogłaszane są tylko cyfry procentowe, które najczęściej nie posiadają wspólnej bazy porównawczej i nie nadają się do przyjęcia ich za rzetelną podstawę oceny rzeczywistości. Statystykę reżimową cechuje szacunkowość, która prowadzi do wielu sprzeczności. Jest to spowodowane z jednej strony chaosem w księgowości przedsiębiorstw, z drugiej zaś tendencją podawania wyższych wyników od rzeczywiście osiągniętych. Zacytujemy tu kilka przykładów zaczerpniętych ze statystyki rolniczej. Tak np. komunikat PKPG o wykonaniu planu na 1950 r. podał, że obszar socjalistycznej gospodarki w rolnictwie objął 30 grudnia 1950 r. 13 procent ogólnego obszaru użytków rolnych. Niedługo potem, bo w lutym 1951 r. Minc przedstawiając na VI plenum KC PZPR plan na 1951 r. powiedział, że obszar ten w 1950 r. wynosił 10.5 procent, a więc o 2.5 procent mniej niż by to wynikało z komunikatu PKPG. W komunikacie tym czytamy, że ilość Spółdzielni Produkcyjnych na 31 lipca 1950 r. osiągnęła cyfrę 3.300. Z danych późniejszych, pomimo ciągłych meldunków o tworzeniu nowych Spółdzielni Produkcyjnych, wynika, że cyfra 3.300 odnosi się nie do końca lipca 1950 r. a do 1 stycznia 1951 r. (zobacz artykuł R. Zambrowskiego, sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, drukowany w „Trybunie Ludu” z 7 stycznia 1951 r. Najbardziej jaskrawym bodaj dowodem nierzetelności cyfr reżimowej statystyki jest liczba trzody chlewnej. Plan na 1951 r. przewidywał, że pogłowie trzody chlewnej na koniec 1951 r. ma osiągnąć cyfrę 9.2 miliona sztuk, Minc natomiast w mowie wygłoszonej 9 października 1951 r. podał, że już na początku 1951 r. liczba świń w Polsce wynosiła 9.2 miliona, zaś według prowizorycznych wyników powszechnego spisu ludności z 3 grudnia 1950 r. ogłoszonych w kwietniu 1951 r. wynikałoby, że już 3 grudnia 1950 r. było w Polsce 9.928 tysięcy świń, a więc o przeszło 700 tysięcy więcej niż przewidywał plan na koniec 1951 r.

W ocenie cyfr produkcji przemysłowej należy zawsze mieć na uwadze fakt, iż przedsiębiorstwa przemysłowe z reguły zgłaszają do nadrzędnych komórek wyższe od rzeczywistych osiągnięcia, od wielkości produkcji bowiem zależy uzyskanie premii kwartalnych i rocznych. Skutkiem tego globalny obraz osiągnięć przedstawia się zawsze lepiej na papierze, niż w rzeczywistości.

Problematyczna wartość reżimowych statystyk wynika także z faktu, że w buchalterii reżimowej istnieją ogromne zaległości. Prasa reżimowa ujawniała w listopadzie 1951 r. fakt, że nie-

które przedsiębiorstwa nie zamknęły jeszcze ksiąg za pierwszy kwartał 1951 r. W związku z tym został wprowadzony „miesiąc przyspieszonego księgowania”. Była mowa również o tym, by całkowicie zreformować system księgowości (co dokonano z początkiem 1952 r. wprowadzając na miejsce starej księgowości „postępową” księgowość sowiecką). Skoro przedsiębiorstwa nie dokonują zamknięcia bilansów na czas, rezultatem tego musi być, że wyniki produkcji są brane po prostu „z głowy”. Szczególnie ostro zjawisko to wystąpiło w handlu, gdzie, jak świadczą cyfry komunikatu o wykonaniu planu za 1951 r., dokonano prawdziwego cudu: pomimo spadku masy towarowej na rynku wykazano wzrost obrotów handlowych.

## PRZEGLĄD WYDAWNICTW

### ODRADZA SIĘ MYŚL FRANCJI

Marie Madeleine Martin: **THE MAKING OF FRANCE. The Origins and Development of the Idea of National Unity (Histoire de l'Unité Française)**. Translated by Barbara and Robert North. Eyre and Spottiswode. Londyn, 1951. Stron 296. Cena 21 s.

Autorka ogłosiła swą książkę w języku francuskim w 1948 r. i otrzymała za nią nagrodę historyczną Akademii Francuskiej (pierwsza w dziejach tej instytucji kobieta, odznaczona w ten sposób).

Wartość książki jest nieprzemijająca. Oparta na długoletnich poszukiwaniach i studiach archiwalnych rzuca ona nowe światło na sprawę tworzenia się państwa francuskiego. Autorka dotarła do wielu nowych źródeł i daje oryginalną ich wykładnię. Odrzuca też szereg tradycyjnych, a zabarwionych romantycznie, teorii na temat powstania narodu i państwa francuskiego i bardzo ciekawie i oryginalnie tłumaczy źródła i istotę średniowiecznego feudalizmu francuskiego.

Autorka podkreśla stanowczo, że historia jakiegoś narodu rozwija się wzdłuż pewnego nieuniknionego toru i że „Francja stworzona została w wyniku nieustannego wysiłku człowieka przy pomocy pewnych dodatkowych czynników naturalnych” (str. 185). Innymi słowy — odrzuca determinizm w życiu narodów, a silnie uwypukla działanie czynników woluntarystycznych. Oczywiście w takim ujęciu na pierwszy plan wysuwa się osoba monarchy, który świadomie czy nieświadomie formuje losy swego kraju. Według autorki Francja zawdzięcza swe istnienie dynastii, którą zapoczątkował Hugues Capet. Obok instytucji monarchii, której znaczenie jednoznacznie autorka silnie akcentuje i inne tradycyjne instytucje pozwoliły o krzepnąć ustrojowi Francji.

P. Martin, która niedwuznacznie

Nie przywiązując wagi do ścisłości reżimowej statystyki, stwierdzić jednak należy, że poza jednym rolnictwem produkcja w Polsce, a co za tym idzie jej wartość, nie cofa się lecz wzrasta. Choć plan na 1951 r. nie został wykonany, potencjał gospodarczy Polski jest dziś niewątpliwie większy, niż był na początku 1951 r.

Zwiększenie potencjału gospodarczego dokonało się głównie kosztem ogromnego wyzysku robotnika i obniżenia ogólnego standardu społeczeństwa. W Polsce, podobnie jak w Sowietach, a w przeciwieństwie do krajów wolnych, rozwojowi gospodarczemu nie towarzyszy wzrost dobrobytu mas, ale jego spadek, i w tym właśnie leży tragiczny paradoks komunistycznej gospodarki.

jest laudatorką „ancien régime” (poświęca mu zresztą większą część swej książki), bynajmniej nie twierdzi, że idea Francji w tym okresie rozumiana była przez całe społeczeństwo. Masa sama w sobie, według niej, nie posiada twórczych właściwości kształtowania swego przeznaczenia; naród prowadzony jest i zbawiany przez wybitne jednostki, wyrastające ponad tłum — przez bohaterów, uczonych i świętych. Jak z tego ujęcia wynika, autorka opowiada się po stronie elitarystów a przeciw zwolennikom teorii masy jako czynnika kształtującego dzieje narodów.

P. Martin w głęboko mądrych i trafnych refleksjach na temat roli monarchii francuskiej znajduje sformułowania, które mogłyby znaleźć zastosowanie i na terenie polskich stosunków, gdy pisze o przyciąganiu bardzo różnych prowincji, tak iż zostały objęte jednością kultury; siła atrakcyjna tej kultury czy cywilizacji raczej podkreślała duchowe podobieństwa wśród ludzi, a na drugim planie stawiała (jeśli w ogóle nie bagatelizowała) stopień narodowego pokrewieństwa i solidarności interesów materialnych. Równocześnie jednak ta jedność kulturalna nie opierała się wyłącznie na jakiejś abstrakcyjnej idei, lecz wyrosła harmonijnie i naturalnie z konkretnej rzeczywistości.

Tzw. wielka rewolucja złamała ogólną wjerność wobec wspólnego władcy, który jednoczył w swej osobie i w pełnieniu swej funkcji różne „republiki” francuskie. Punkt ciężkości przesunął się z konkretnej rzeczywistości, jaką reprezentowało pojęcie kraju, w abstrakcyjną ideę narodu (w ujęciu ówczesnym).

Według autorki, okres racjonalizmu, panującego w XVIII stuleciu, który doszedł do punktu kulminacyjnego i znalazł wyraz eksplozywny w rewolucji, stanowił kompletne zażamanie się rozwoju historycznej idei Francji. Racjonalizm ten budował wszystko a

priori i szukał prawd mających zastosowanie uniwersalne. Racjonalisci byli doktrynerami, którzy tworzyli nowy patriotyzm, oparty na wzorach rzymskich nie związanych z obyczajami i pojęciami francuskimi ery poprzedniej. Nowy ten patriotyzm stanowił koncept czysto abstrakcyjny i zastąpił ideę zgooną z rzeczywistością; wreszcie skazany był na zagładę przez pochłaniające go pojęcia ludzkości i uniwersalności, którym przyznawano pierwszeństwo.

Patriotyzm ten okazał się artykułem na eksport i via podboje napoleońskie stał się rozsądnikiem nacjonalizmu w Europie.

Dopiero klęska roku 1870-71 i oderwanie od Francji Alzacji i Lotaryngii spowodowały wstrząs w psychice francuskiej, i stały się punktem wyjścia do poszukiwania nowych dróg i nowych rozwiązań oraz do coraz głębszej krytyki podstaw ideowych wielkiej rewolucji. Autorka cytuje poglądy szeregu pisarzy, którzy zapisali się w tym dziele rewizjonizmu ideowego i politycznego jak H. Taine, E. Renan, Fustel de Coulanges, Ch. Péguy, M. Barrès i inni. P. Martin, przyjmując z uznaniem dokonany przez tych pisarzy wyłom w pojęciach, zrodzonych przez racjonalizm osiemnastowieczny, podkreśla jednak połowiczność i niezdecydowanie, widoczne w założeniach i argumentacji wymienionych autorów. Dopiero Charles Maurras sięgnął do najlepszych tradycji myśli politycznej francuskiej i w swej koncepcji nacjonalizmu integralnego znalazł idealne, syntetyczne rozwiązanie problemu. Rozpatruje on rolę człowieka w społeczeństwie, do którego należy, z którym jest nierozdzielnie związany nie tylko teraźniejszością, ale przeszłością. Maurras trzyma się ściśle porządku naturalnego a odrzuca koncepcje człowieka abstrakcyjnego, idealnego. „Maurras — pisze autorka na str. 261 — zdawał sobie sprawę, że sekret przechowywania spuścizny Francji i zabezpieczania jej poprzez stulecia spoczywał w ramach schematu politycznego, który pozwalał budować jednemu pokoleniu na pracy pokoleń poprzednich i który umożliwiał rozszerzanie działań geniusza czy bohatera i łagodzenie skutków słabości, błędów i miernoty współczesnej. To właśnie zawarte jest w słynnym jego powiedzeniu „Politique d'abord.” Integralny nacjonalizm Maurrasa był rehabilitacją patriotyzmu.

Dzieło Maurrasa p. Martin ocenia niezmiernie wysoko. Ocena ta równa się niemal apoteozie. Zacytujemy tu jej słowa: „Wartość cywilizacyjna tego dzieła jest niezrównana. Zwraca się ono bowiem nie tylko do wszystkich konkretnych sił tradycyjnego patriotyzmu, lecz również zaspokaja nerwową ciekawość, znajdującą się u podstaw współczesnego uświadomienia sobie pojęcia narodu. Atakuje ono zgrabną zasadę ideologii, rozprzeżonej po świecie przez Rewolucję, ponieważ stwarza dla każdego człowieka harmonię między krajem a

światem, między człowiekiem jako obywatelem a człowiekiem jako istotą ludzką“.

Książkę p. Martin polecić należy wszystkim tym, którzy zainteresowani są w poważnym studium współczesnego życia społecznego i politycznego. Pojawienie się tej książki i odznaczenie jej nagrodą historyczną Akademii Francuskiej poczytać można za objaw odrodzenia się zdrowej myśli politycznej Francji.

(m. ost.)

## BROSZURY SPK

Napoleon Sądka: **MARKIETANKI** (Serca w mundurach). Komedia w trzech aktach. Nakładem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Londyn, 1952. Str. 45. Fotokopia. Okładkę projektował Tadeusz Piotrowski.

**MATERIAŁY OŚWIATOWE.** Zeszyt wydany na rocznicę bitwy o Monte Cassino. Opracował Jan Bielatowicz. Pod redakcją dr Zofii Kasprzyckiej. Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Londyn, 1952. Str. 42.

SPK wydaje dwa rodzaje broszur kulturalno-oświatowych, odbijanych metodą fotokopii: odczyty dla ośrodków polskich (pisaliśmy kiedyś o nich) i materiały do obchodów i przedstawięń. Z tych ostatnich ukazały się dotąd: trzydziestolecie odzyskania niepodległości, Mickiewicz, Słowacki, święto żołnierza, podręcznik reżysera teatrów amatorskich. Ponadto wspólnie z YMCA wydano teksty dwóch komedii Fredry, dwóch sztuk Budzyńskiego i jednej — Lisiewiczowej. Ostatnio ukazały się dwa nowe zeszyty tych wydawnictw SPK, a mianowicie tekst komedii Sądka „Markietanki” i zbiór materiałów do obchodu rocznic bitwy o Monte Cassino.

Te dwa wydawnictwa znaczą niejako utarty szlak życia kulturalnego polskiego na prowincji angielskiej, życia grupującego się dokoła przedstawienia i akademii. Minęły już czasy akademii „w rocznicę powstań narodowych“, ponieważ powstanie warszawskie roku 1944 zgasło wszystkie poprzednie swoim bohaterstwem i... kosztownością. Minęły także czasy akademii „imieninowych“, bo presji stosować nie można a samorzutności nie widać. Pozostaje zatem trzeci maj, piętnasty sierpnia i jedenasty listopada. Ponieważ zaś tom na prowincji nadaje publiczność z Drugiego Korpusu, pojawia się nowe święto: Monte Cassino. P. Bielatowicz zebrał starannie wszystko, co do takiego obchodu potrzeba: krótki referat, cytaty rozkazów i komunikatów, wyjątki prozą, wiersze i nuty niezbędnych „Czerwonych maków“. P. Kasprzycka w przedmowie wspięła się na najwyższe kołtury, twierdząc, że bitwa ta była „polskim zwycięstwem dziejowym“ i że „była to bitwa religijna“ — oba te

twierdzenia wydają nam się nieco przesadne.

Komedia Sądka jest rodzajem scenicznego reportażu na tle tejże kampanii włoskiej, pisanego lekko i żywo.

## „DWA ŚWIATY“

Niedługo kończy się okres subskrypcji na książkę Michała Pawlikowskiego pt. „Dwa światy“ (rzecz o genezie i stanie obecnym cywilizacji współczesnej).

Pawlikowski jest zbyt znanym pisarzem, poetą, krytykiem i wydawcą, by trzeba go było przedstawiać społeczeństwu polskiemu. Mniej wiadome jest, że był on jednym z najofiarniej wspierających zamierzenia kulturalne ruchu narodowego w Polsce. Oryginalny ten i nie nadający się do formalnego sklasyfikowania pisarz związany jest nie tylko uczuciowo ale i intelektualnie z prądem polskiej myśli narodowej.

Książka jego jest dorobkiem długich lat badań i pracy. Powstała jako wynik doświadczeń i lektury blisko półwiecza. Już przed pierwszą wojną światową Pawlikowski drukował swoje utwory poetyckie, założył także pismo „Lamus“, najbardziej „luksusowe“ wydawnictwo literackie jakie istniało kiedykolwiek w Polsce. Między wojnami był założycielem i wydawcą „Biblioteki Medycznej“, jedyne w swoim rodzaju wydawnictwa rodzinne, utrzymanego na bardzo wysokim poziomie. Nie przestał on działać na niwie kulturalnej w najcięższych warunkach, gdy zabrakło wszelkich niemal środków materialnych. Zorganizował po wojnie w Londynie „Instytut Kultury Polskiej“, znany ze swolch stałych odczytów na wysokim poziomie.

Niedawno mieliśmy sposobność omawiać jego broszurę „Czym jest naród?“, będącą streszczeniem wykładu wygłoszonego na Studium Politycznym Stronnictwa Narodowego.

Zamówienia w przedpłacie na nową książkę Michała Pawlikowskiego prze-

## Z ŻYCIA SPOŁECZNEGO

### ZPUW OSTRZEGA PRZED PRÓBAMI ROZBICIA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH

19 kwietnia odbyło się w Londynie pod przewodnictwem p.o. prezesa W. Olszewskiego doroczne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego. Po wysłuchaniu sprawozdań i uchwaleniu planu pracy na 1952 r. Komitet Wykonawczy ukonstytuował Prezydium na rok następny. Skład Prezydium jest następujący: Witold Olszewski — p. o. prezes, Melania Arciszewska i Antoni Nowak — wiceprezesi, Leonard Rudowski — p.o. sekretarz, Henryk Moszczyński — skarbnik, Bohdan Gałewicz — zastępca skarbnika.

syłać należy do Komitetu Wydawniczego „Dwóch światów“, c/o „Veritas“, 12, Praed Mews, London, W. 2, załączając należność w kwocie £ 1.

## „JEŚLI JUTRO WOJNA...“

Powieść w dwóch tomach Romana Orwida-Bulicza pt. „Jeśli jutro wojna...“ osnuta jest na tle stosunków panujących obecnie w Polsce. Czytelnik zetnie się w niej z wiernym opisem scen, na które autor patrzył własnymi oczami. Sylwetki żołnierzy i oficerów sowieckich, ich rabunki, gwałty i zbrodnie, to nie wyobraźnia pisarska lecz fakty. Orwid-Bulicz nie zamieszczał w swojej książce ani jednej sceny, której by nie widział i nie przeżył. Nawet opis audyencji u Rokossowskiego i rozmowa z Mikołajczykiem są autentyczne.

Autor szlakiem własnej wędrowki przynosi akcję z miejsca na miejsce. Jesteśmy razem z nim kolejno na Podhalu, w Zakopanem, Krakowie, Warszawie, we Wrocławiu, w Lignicy itd. A jednak powieść nie ma charakteru reportażu, gdyż Orwid-Bulicz rozmyślnie wyłączył siebie, a na swoje miejsce wprowadził innego człowieka — bohatera powieści. Jemu kazał żyć patrzeć i cierpieć.

Fabula przypomina czasem sensacyjny scenariusz filmowy, chociaż to nie było zamierzeniem autora. To nurt wypadków wplotł i powiązał ze sobą losy ludzkie, nadając im kinematograficzne tempo. (r-a)

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

### ŚP. CZESŁAW KONCZAL

Zmarł w kraju adwokat Czesław Konczal. Należał on do młodszego przed wojną pokolenia działaczy Stronnictwa Narodowego. Przez szereg lat był prezesem SN na powiat tuchołski. Zmarł w marcu br. w Grudziądzu, gdzie od końca wojny przebywał.

M. i. postanowiono, by — zgodnie z wymaganiami statutu — jeszcze w ciągu bieżącego roku zwołać III Walny Zjazd ZPUW.

Komitet powziął również jednomyślnie następującą uchwałę:

1. Komitet Wykonawczy ZPUW przy różnych okazjach, a m. i. w liście do Prezydenta R.P. z 5. 1. 1951 r. domagał się w imieniu całego uchodźstwa wojennego doprowadzenia do pojednania politycznego, stwierdzając, że brak jednoci jest ciężkim przewinieniem przeciw podstawowym interesom narodu polskiego.

2. Jak długo jedność nie zostanie odtworzona, organizacje społeczne są jedynym terenem stałego współdziałania Polaków dobrej woli. Dlatego też Komitet Wykonawczy ZPUW ostrzega organizacje społeczne przed próbami wciągnięcia ich do walk wewnętrzno-politycznych. Organizacje społeczne udzielały i będą udzielały swego poparcia każdej akcji politycznej, która będzie wyrazem zgodnych stanowisk ośrodków politycznych.

#### WAŻNIEJSZE OSIĄGNIĘCIA W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

Mimo rozlicznych trudności głównie natury finansowej Prezydium Komitetu Wykonawczego ZPUW mające siedzibę w Paryżu w ostatnim okresie sprawozdawczym tzn. w czasie 1. 1. 1951 — 1. 4. 1952 mogło zanotować następujące ważniejsze osiągnięcia.

1. W styczniu 1951 r. ZPUW zawarło porozumienie z Kongresem Polonii Amerykańskiej w sprawie współpracy na terenie organizacyjno-społecznym.

2. Została uruchomiona komisja stałej współpracy ze światowym Związkiem Polaków z Zagranicy przygotowująca połączenie obu organizacji.

3. W lipcu 1951 r. ZPUW doprowadziło do połączenia rozbitych organizacji polskich w Niemczech i do stworzenia Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech, które pracuje od tego czasu w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zgody.

4. We wrześniu 1951 r. została nawiązana współpraca ZPUW z Wysokim Komisarzem Narodów Zjednoczonych dla Spraw Uchodźców.

5. ZPUW wspólnie ze światopolem złożyło właściwym osobom trzy memoriały w sprawie przygotowań do konwencji o statusie prawnym uchodźców, a przedstawiciel ZPUW brał jako obserwator udział w konferencji uchwalającej konwencję w Genewie w jesieni 1951 r.

6. We wrześniu 1951 r. ZPUW interweniowało u Wysokiego Komisarza McCloya w sprawie jego wypowiedzi na temat granicy polsko-niemieckiej i w październiku otrzymało odeń wyjaśnienie.

7. W listopadzie 1951 r. wspólnie ze światopolem i SPK ZPUW przeprowadziło akcję propagandową na rzecz polskiej oświaty w związku ze świętem 11 listopada.

8. W listopadzie i grudniu 1951 r. ZPUW ze światopolem i SPK zorganizowało masową akcję protestacyjną przeciw niszczeniu kultury w Polsce. Wszyscy niekomunistyczni delegaci na Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych otrzymali odpowiednią rezolucję a ponadto do sekretariatu Narodów Zjednoczonych przekazano kilkaset uchwał od organizacji terenowych.

9. W lutym 1952 r. Rada Naczelna Organizacji Polskich w Australii reprezentująca ponad 50.000 Polaków

przystąpiła jako organizacja członkowska do ZPUW.

10. W marcu 1952 r. ZPUW wystosowało do Komitetu Ministrów Rady Europejskiej memoriał na temat utworzenia przy Radzie Europejskiej centralnej organizacji pomocy z udziałem przedstawicieli uchodźców.

### ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU TEATRALNEGO

Sąd konkursowy w składzie: pp. W. Günther, J. Kapica, Z. Nowakowski (przewodniczący), T. Terlecki i I. Wieniewski rozstrzygnął konkurs teatralny, ogłoszony przyjętym od kilku lat zwyczajem przez Towarzystwo Przyjaciół Teatru Polskiego, pragnąc wyrazić w ten sposób uznanie scenom polskim oraz zachęcić je do dalszych starań o jak najwyższy poziom artystyczny przedstawień.

Przyznano następujące nagrody: 1) nagrodę za najlepszą reżyserię przyznano dr L. Kiełanowskiemu za inscenizację „Grzechu“ żeromskiego w wysokości £ 20, 2) nagrodę za najlepszą kreację aktorską M. Buchwaldowej za wykonanie roli Doroty w „Przepiórecie“ żeromskiego w wysokości £ 20, 3) nagrodę za najlepszą grę zespołową artystkom i artystom, występującym w „Grzechu“ żeromskiego (Belskiej, Domańskiej, Dygatównie, Katelbachównie, Ustarbowski, Karpowiczowi, Kopezewskiemu i Krajewskiemu) w łącznej wysokości £ 80 do podziału po £ 10 na osobę, 4) nagrodę za najlepszą oprawę sceniczną T. Orłowiczowicz za całokształt twórczości dekoratorskiej w wysokości £ 20. Ponadto wyróżniono odegrane przez młodzież szkolną, a prawdziwie piękne przedstawienia „Wesela“ Wyspiańskiego oraz „Zemsty“ i „Ślubów panieńskich“ Fredry.

### DELEGATURA TPP W NIEMCZECH MA WZNOWIĆ DZIAŁALNOŚĆ

Dotychczasową podstawą prawną działalności Delegatury Towarzystwa Pomocy Polakom w Niemczech była umowa zawarta przez TPP z brytyjskimi władzami wojskowymi (brytyjska Armia Renu), na zasadzie której delegatura prowadziła akcję „welfare“ na rzecz członków zorganizowanych przez BAOR oddziałów wartowniczych werbowanych spośród uchodźców, tzw. Mixed Service Organisation (MSO). Jednak faktycznym zasięgiem swej działalności delegatura obejmowała innych uchodźców polskich w zonach brytyjskiej i francuskiej.

Delegatura udzielała pomocy przede wszystkim w naturze (odzież, żywność, leki, książki). Pomoc pochodziła z transportów nadsyłanych z delegatur TPP w krajach zamorskich, bądź z zakupów zarządu w Londynie. Ponadto dużą pomocą były usługi świadczone w formie opieki prawnej, udzielania porad, prowadzenia biura poszukiwań rodzin. W zakresie służby zdrowia na podkreślenie zasługuje pomoc dentystyczna, świadczona przez objeżdżające ośrodek polskie dwa ruchome ambulanse dentystyczne. Środki pieniężne pochodziły z dochodu, jaki delegatura osiągała w związku z zaopatrywaniem członków MSO w papierosy angielskie we współpracy z NAAFI. Z funduszy tych pokrywano wydatki administracyjne oraz udzielano zapomóg gotówkowych i dotacji na szkolnictwo, organizacje społeczne, prasę itp.

Z dniem 1 kwietnia władze brytyjskie zmieniły przepisy w przedmiocie wynagradzania MSO, a w szczególności cofnęły wypłacane im do tego czasu dodatki w funtach, które umożliwiały zakup papierosów angielskich. Konsekwencją tego było wypowiedzenie przez BAOR wspomnianej wyżej umowy z TPP, cofnięcie ułatwień, m. i. przedzielanych budynków ustanie zaopatrywania MSO przez TPP w papierosy i wstrzymanie dopływów funduszy z tego źródła. W tym stanie rzeczy delegatura TPP w Niemczech musi ulec gruntownej reorganizacji, a aparat administracyjny bardzo znacznej redukcji. Ponieważ likwidacja stosunków wynikających z wypowiedzianej umowy wymaga załatwienia szeregu dodatkowych prac, delegatura na okres przejściowy do czerwca zmuszona została do zawieszenia działalności na zewnątrz. Kwestia nowych form i zasięgu działalności delegatury oraz jej siedziby w przyszłości jest obecnie przedmiotem starań zarządu TPP i dyskusji z kompetentnymi czynnikami.

Dla biblioteki, szkoły, stowarzyszenia, domu polskiego. **NOWOŚĆ.** MATERIAŁY OŚWIATOWE SPK: „Bitwa o Monte Cassino“, opracował Jan Bielatowicz. 3/6. TEATR SPK: Napoleon Sadek, „Markietanki“, sztuka w 3 aktach. 4/-. Sprzedaż: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7, oraz księgarnie polskie.

#### „MYŚL POLSKA“

założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się dwa razy w miesiącu. Redakcja i administracja: 8, Alma Terrace, Allen St., London, W. 8. Tel. WESTern 1797. Prenumerata półroczna 18 sh lub 3 dol., roczna £ 1.16.0 lub 6 dol.